

POMIĘDZY TĄ I TAMTĄ STRONĄ

Agnieszka Jagodzińska, *Pomiędzy. Akulturacja Żydów Warszawy w drugiej połowie XIX wieku*, Wrocław 2008, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego (Bibliotheca Judaica, 4), s. 309

Helena Datner, *Ta i tamta strona. Żydowska inteligencja Warszawy drugiej połowy XIX wieku*, Warszawa 2007, Żydowski Instytut Historyczny, s. 341

Stare porzekadło głosi, że im więcej powietrza wpompujemy do wnętrza balonu, tym większa będzie powierzchnia jego styku z tym, co na zewnątrz. Zasada ta świetnie sprawdza się w badaniach dziejów polskich Żydów (czy Żydów w Polsce). Przez wiele lat była to po prostu dziedzina zaniedbana przez polskich historyków, ostatnio jednak pojawiło się wiele ciekawych prac i powstały całe ośrodki badawcze zajmujące się tą tematyką. Jednak w miarę rozszerzania się obszaru względnie przebadanego, rośnie też świadomość rozległości nieznanego. Agnieszka Jagodzińska podjęła trud i ryzyko wyprawy w obszar takiej białej plamy. Druga połowa XIX w. – okres formowania się nowoczesnego polskiego społeczeństwa – nie stała się dotąd przedmiotem zbyt wielu prac dotyczących dziejów społeczności żydowskiej. Niewiele wiemy o warunkach wchodzenia w krąg kultury polskiej znacznej grupy inteligencji pochodzenia żydowskiego, która w przyszłości wydać miała wiele postaci w znaczący sposób wpływających na kształt owej kultury i współtworzących ją. W pracy Agnieszki Jagodzińskiej uderza dbałość o równoprawne przedstawienie racji i wyobrażeń wszystkich uczestniczących w dyskursie stron – jest to zapewne wynik przyjętej i z rzadką konsekwencją zastosowanej zasady, by przyjąć „taki ogląd przeszłości, który jest możliwie jak najbardziej wolny od wszelkiego rodzaju oczekiwań narzuconych historii i z góry przyjętych pseudoaksjomatów (na przykład oczekiwań Polaków wobec Żydów, które przekładały się na oczekiwania polskich historyków piszących o żydowskiej asymilacji). Innymi słowy nie można dopuścić do projekcji naszych własnych sensów i wyobrażeń, naszego dyskursu na badaną rzeczywistość, bo wtedy zamiast zrekonstruować ten «inny świat» – zbudujemy jedynie *alter ego* naszego własnego świata” (s. 14).

Autorka zadaje podstawowe pytanie: dlaczego zamieszkali w Warszawie Żydzi dążyli do integracji z polskością właśnie? Dlaczego nie aspirowali raczej do kultury rosyjskiej – kultury grupy związanej z władzą państwową, mogącą otworzyć drogi awansu jednostkom i grupom? Jak się zdaje, na płaszczyźnie racjonalnej trudno udzielić satysfakcjonującej odpowiedzi. Przytaczane są wprawdzie opinie żydowskich postępowców, upatrujących w kulturze polskiej szczybel ku kulturze europejskiej, a w rosyjskiej – oddalenie od tego upragnionego celu. W tej optyce kultura polska jest drogą ku modernizacji, ale trudno zaprzeczyć, że wybór tej drogi motywowany jest (zarówno przez członków badanej wspólnoty, jak i przez badaczy) raczej intuicyjnie i emocjonalnie niż racjonalnie.

Trzeba przy tym pamiętać, że warszawscy Żydzi stali przed znacznie trudniejszym wyborem niż np. berlińscy maskile. Musieli wybrać nie tylko między tradycjonalistyczną żydowskością a integracją ze społecznością chrześcijańską,

ale także między rosyjskim państwem a polskimi sąsiadami. Wybór polskości był w istocie akcesem do kolejnej społeczności dyskryminowanej, nie zaś wyjściem z dyskryminacji. Był wyborem, za który można było zapłacić, i za który płacono cenę najwyższą. Ponieważ Autorka nie uchyliła się od uwzględnienia w swej analizie burzliwego okresu lat sześćdziesiątych XIX w., możemy obserwować zarówno przejawy skrajnej akulturacji, prowadzące do utożsamienia się z narodem polskim nawet wtedy, gdy artykulacja poczucia narodowego przybiera formy religijne (nabożeństwa za ojczyznę, demonstracje z katolickimi symbolami), a także reakcję społeczeństwa polskiego, dla którego nawet w tej epoce „zbratania” ważniejsze było odrzucenie projektu wychodzącego ze zniechęconej kancelarii Wielopolskiego niż przekonanie o potrzebie równoprawnienia braci wyznania mojżeszowego.

Próbując opisać różne formy akulturacji warszawskich Żydów, Autorka sięgnęła po źródła mniej znane, przedmiotem badań czyniąc wygląd i sposób mówienia swych bohaterów, a informacji o ich preferencjach estetycznych i kulturowej samoidentyfikacji szukając nawet w inskrypcjach nagrobnych. Prowadzi to do konstatacji, że w procesach integracji niebagatelną rolę odgrywały właśnie względy estetyczne. Autorka zwraca uwagę, że niektóre przejawy akulturacji, które zwykliśmy uważać za wyraz wynikającej z obawy przed dyskryminacją chęci zamaskowania pochodzenia (zmiana imion, ubioru) były często skutkiem uwewnętrznienia przez Żydów estetyki społeczeństwa polskiego, dla którego np. imiona żydowskie (zwłaszcza jidyszowe) były po prostu brzydkie, obce fonetycznie, a ubiór wzorowany na modzie francuskiej wydawał się piękniejszy i bardziej „cywilizowany” (tu kolejny paradoks, przecież tradycyjny strój żydowski bliższy był narodowemu strojowi polskiemu niż modne paryskie modele!). W odniesieniu do ubioru Autorka zwraca uwagę na paradoksalne skutki administracyjnych zarządzeń zmuszających Żydów do porzucenia tradycyjnego stroju, dopuszczając noszenie zarostu wyłącznie w połączeniu z tzw. strojem rosyjskim, w Królestwie bardzo rzadko używanym, uczyniły one z niego nową wersję odrębnego stroju żydowskiego, uzyskując tym samym efekt odwrotny od zamierzonego.

Analiza inskrypcji nagrobnych wykazuje pewne prawidłowości wynikające przede wszystkim z silnego powiązania języka hebrajskiego ze sferą sacrum: stąd wynikają różnice w treści (obszerniejsza informacja o dokonaniach w życiu świeckim w inskrypcjach polskich), wybór wersji imienia, itp. Zależność między hebrajszczyzną i tradycjonalizmem podszytym religijną ortodoksją jest w zasadzie zrozumiała i łatwa do przewidzenia. Jednak użycie języka polskiego w cmentarnych inskrypcjach narzuciło również wprowadzenie do nich formuł obiegowo używanych w polskiej epigrafice cmentarnej, a niezgodnych z religią mojżeszową. Zastosowanie takich cytatów kulturowych (i ich tolerowanie przez administrację cmentarza) wskazuje na wysoki stopień akulturacji warszawskich oświeconych Żydów, a może też na wysoką pozycję tej formacji kulturowej w warszawskiej społeczności żydowskiej w ogóle.

Agnieszka Jagodzińska wskazuje na szczególną rolę języka w procesie zbliżania społeczności polskiej i żydowskiej: używanie jidysz czy hebrajskiego prak-

tycznie uniemożliwiało wzajemne kontakty obu społeczności, nawet na poziomie bieżących spraw życia codziennego, a co dopiero na szerszej płaszczyźnie kulturowej. Języki te dla ludności chrześcijańskiej stanowiły szczelną barierę odcinającą ją od możliwości poznania kultury i religii żydowskich sąsiadów, budząc przez to nieraz podejrzenia, że bariera ta utrzymywana jest celowo dla ukrycia nie tylko już obcości, ale i wrogości. Z kolei przyjęcie języka polskiego nie tylko w stosunkach z Polakami, ale i wewnątrz społeczności żydowskiej, zbliżało obie społeczności i osłabiało poczucie obcości i lęku, lecz również nieuchronnie prowadziło do polonizacji całego systemu komunikowania wewnątrz społeczności żydowskiej.

Za Nachumem Sokołowem Autorka zadaje pytanie: kim byli zasymilowani Żydzi warszawscy w drugiej połowie XIX w., czy sami siebie postrzegali jako rasę, naród czy wspólnotę wyznaniową? I dochodzi do wniosku, że wśród zwolenników integracji dominował ten trzeci pogląd. Paradoksalnie, sprawiało to, że grupa ta była bardzo niechętnie nastawiona do wszelkich prób laicyzacji czy zwłaszcza konwersji – przy jednoczesnym silnym dążeniu do modernizacji samego kultu. Tymczasem dla społeczności chrześcijańskiej porzucenie judaizmu było niejako podstawowym warunkiem akceptacji... Może jedynie w okresie patriotycznych manifestacji przed powstaniem styczniowym powstała atmosfera sprzyjająca tolerancji religijnej inności Żydów. Powstała wówczas formuła „Polaka wyznania mojżeszowego” okazała się niezwykle nośną i atrakcyjną – przynajmniej dla strony żydowskiej – również w późniejszym okresie. Wyniki spisu ludności z 1882 r. wskazują, że identyfikacja z polsnością była przeważającą opcją wśród żydowskiej ludności Warszawy, na tyle przeważającą, że nie mogła dotyczyć wyłącznie warstw „oświeconych” tej ludności. Wysuwane przez Autorkę – w ślad za innymi badaczami – zastrzeżenia co do interpretacji składanych w czasie spisu deklaracji polsności są tylko w części przekonywujące – zwłaszcza w świetle relacjonowanych przez samą Autorkę wcześniejszych dyskusji dotyczących wprowadzenia do formularzy spisowych kategorii „narodowość żydowska” – musiały one skutkować większą i powszechniejszą niż zwykle w podobnych okolicznościach świadomością sensu składanych deklaracji.

Autorka podkreśla, że rozwój nowoczesnych nacjonalizmów (zarówno polskiego, jak i żydowskiego), a zwłaszcza upowszechnienie teorii rasistowskich radykalnie zmieniło warunki dyskursu między obiema społecznościami, a w wielu wypadkach wręcz go zerwało: wyznający teorie rasowe publicyści nie podejmowali dialogu, nie interesowały ich argumenty strony przeciwnej, z góry zakładali ich nicość. Również Helena Datner podkreśla, że w latach osiemdziesiątych XIX w. wyraźnie nasilają się postawy wykluczające wobec Żydów, stopniowo przeważając nad postawą otwartą i integrującą. W tych nowych warunkach zasymilowani Żydzi znaleźli się w pasie ziemi niczyjej pomiędzy dwiema społecznościami. A może raczej znajdowali się tam od początku?

Praca Heleny Datner na pierwszy rzut oka wydaje się być poświęconą tej samej grupie co wyżej przedstawiona rozprawa. Inteligencja jest tu bowiem rozumiana jako grupa ludzi utrzymujących się z pracy umysłowej wymagającej konkretnych kwalifikacji (wykształcenia potwierdzonego dyplomem), co jak

sama Autorka stwierdza, w realiach Królestwa Polskiego drugiej połowy XIX w. oznacza praktycznie ukończenie co najmniej publicznej szkoły średniej, a w wypadku niektórych zawodów (lekarze) – studiów wyższych, zawsze zaś wiąże się z co najmniej przyswojeniem sobie kultury społeczności chrześcijańskiej, w tym konkretnym przypadku geograficznym – polskiej. Krótko mówiąc, żydowska (zawodowa) inteligencja Warszawy drugiej połowy XIX w. to inteligencja w większym lub mniejszym stopniu spolonizowana. Jednak czytelnik szukający w pracy H. Datner obrazu tej grupy srodze się zawiedzie: po lekturze dowie się więcej na temat poglądów i twórczości polskich publicystów antysemitów niż o wybitnych nawet przedstawicielach społeczności żydowskiej. Dla polskiego czytelnika szokujące może być odkrycie, że wypowiedzi nasycone niechęcią wobec Żydów wychodziły również spod piór najwybitniejszych przedstawicieli pozytywizmu, których przywykł uważać za synonim postawy otwartej i wolnej od wszelkich uprzedzeń...

Drugi rzucający się w oczy wątek pracy to kwestia rzekomej „szlacheckości” etosu polskiej inteligencji, implikującej oporność tej grupy na absorpcję elementów obcych czy – w każdym razie – zewnętrznych (w tym wypadku na akceptację inteligentów pochodzenia żydowskiego). Autorka przeprowadza ryzykowne analogie pomiędzy kategorią „arystokratyzmu” u Stanisława Brzozowskiego i „szlacheckości” w interpretacji Józefa Chałasińskiego (s. 134). Wytykanie polskiej inteligencji szlacheckich korzeni, traktowanych tu w dodatku wyraźnie w kategoriach inwektywy, nasuwa skojarzenia z epoką, gdy tylko odciski na dłoniach gwarantowały przynależność do stronnictwa postępu. Te kategorie oceny wydają się dziś już nieco przebrzmiałe. Okres, gdy inteligencja na czele swej hierarchii wartości stawiała pracę produkcyjną pod żadnym względem nie da się zaliczyć do najpomyślniejszych w dziejach tej grupy.

Przedstawiona w pracy H. Datner szeroka panorama żydowskiej społeczności Królestwa Polskiego i zarysowana na tym tle charakterystyka poszczególnych grup zawodowych takich jak: prawnicy, medycy, nauczyciele (niestety, bez uwzględnienia nauczycieli szkół religijnych), technicy, literaci, należą do najciekawszych i najbardziej wartościowych partii książki. Ukazanie rozmieszczenia skupisk żydowskiej inteligencji w przestrzeni: topograficznej i społecznej miasta, w dodatku z uwzględnieniem przemian tego rozmieszczenia w czasie, a także rozbiciem na skupiska zamieszkania i pracy (lokalizacja gabinetów, kancelarii, biur, redakcji) pozwala snuć wnioski co do pozycji społecznej przedstawicieli żydowskiej inteligencji i jej klientów, a więc i o jej usytuowaniu w tkance społecznej Warszawy. Wnioski te z pewnością byłyby pełniejsze, gdyby można było tę „żydowską” mapę zawodową Warszawy zestawić z „polską”. Byłoby to jednak odrębne – i to nader ambitne – zadanie badawcze. Nie mniej ciekawe są próby zajrzenia w wewnętrzne stosunki w obrębie poszczególnych grup zawodowych – pisana „na gorąco” korespondencja w sprawach zawodowych pomiędzy kolegami medykami wiele nam mówi o rzeczywistych stosunkach pomiędzy przedstawicielami poszczególnych profesji. Do redakcji należy mieć żal, że nie usunęła z pracy drobnych arytmetycznych omyłek w zestawieniach statystycznych (por. np. tabela 4 i jej omówienie na s. 64). Tego typu po-

tknięcia podważają zaufanie czytelnika również do innych danych liczbowych przytaczanych w pracy (nawiasem mówiąc, dane te w większości odnoszą się do całości Królestwa Polskiego, tworząc obraz z pewnością odmienny niż w odniesieniu do samej Warszawy).

Obie Autorki w swych rozważaniach pominęły okres rewolucji 1905 r. – niewątpliwie specyficzny i odmienny od „pokojowych” i w miarę stabilnych warunków rozwoju społeczeństwa w drugiej połowie XIX w., ale przecież niezmiernie wiele mówiący o trawiących to społeczeństwo, a tłumionych prawno-administracyjnych limitami nurtach podskórnych, które w 1905 r. nagle wytrysnęły na powierzchnię, lekceważąc paragrafy i zandarmskie pałki... Może tu należy szukać odpowiedzi na pytanie, na ile polskie fobie były immanentną cechą tego społeczeństwa, a na ile dewiacją rozwoju w granicach zaborczego prawa?

Znamienne, że przy całej odmienności metod badawczych i zaprezentowanego obrazu inteligencji warszawskiej pochodzenia żydowskiego w drugiej połowie XIX w. obie Autorki niejako zwieńczyły swe dociekania tytułami podkreślającymi brak przynależności badanej grupy, jej usytuowanie **pomiędzy** dwoma skryształizowanymi (i niezbyt sobie życzliwymi) środowiskami. Jest to być może najważniejsza konkluzja płynąca z lektury obu prac: zasymilowani Żydzi nie zostali zintegrowani ze społeczeństwem polskim, chociaż opuścili już tradycyjne społeczeństwo żydowskie. Znaleźli się pomiędzy tą (żydowską) i tamtą (polską) stroną – czego? Czyżby barykady?

Dorota Zamojska